

Ostatnia w sezonie premiera w Teatrze Polskim

Franz Kafka aktorem

Nikt w to nie uwierzy, i słusznie, bo zmyślił to autorski duet – Paweł Passini i Tomasz Gwinciński. W ich sztuce „Amszel Kafka” znakomity pisarz angażuje się do polsko-żydowskiej grupy teatralnej, która wystawia „Golema”. Kafka gra tytułowego bohatera

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Rolą Kafki zadebiutuje na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego z urody podobny do bohatera sztuki – Jakub Kotyński.

– Jak większość młodych ludzi, swoje spotkanie z Kafką zacząłem od „Procesu” – mówi aktor. – Potem były „Dzienniki” i listy Kafki. Przed rozpoczęciem prób starałem się przeczytać wszystko, co tylko było możliwe, o Kafce i samego Kafki. Mam bardzo zakodowany obraz pisarza, narzucony przez jego prozę. A więc ponurego, grzebiącego w duszy. Nikt sobie nie wyobraża Kafki żartującego.

Jeśli realizatorzy, a zwłaszcza Paweł Passini, reżyser tego autorskiego spektaklu, z taką pasją i swadą wykreuje ostatni w tym sezonie spektakl Polskiego, to będziemy mieli prawdzi-

we wydarzenie. Reżyser wierzy, że duch Kafki krąży po scenie przy ul. Świdnickiej i ma nad wszystkim pieczę.

Jest to prawdopodobne, bo na wczorajszą konferencję prasową trafili aktorzy z Indii, goszczący we Wrocławiu, którzy w Berlinie grali w adaptacji opowiadań Kafki. Debiutantowi Jakubowi Kotyńskiemu będzie towarzyszyło grono doświadczonych aktorów tej sceny: Monika Bolly jako Pani Czyżyk, w której prawdziwy Kafka się podkochiwał, Mariusz Kiljan, Tomasz Lulek, Stanisław Melski, Zbigniew Lesień, Michał Opaliński i Andrzej Wilk.

Dziś o godz. 17.00 we foyer Teatru Kameralnego, w którym po wojnie mieścił się Teatr Żydowski, spotkamy się z Jackiem Moskwą i Rafałem Węgrzyniakiem. Rozmowa toczyć się będzie o Golemie, Teatrze Żydowskim i oczywiście o Kafce. ●



Monika Bolly jako Pani Czyżyk i Stanisław Melski w roli Pipesa.

FOT. ARCHIWUM TEATRU POLSKIEGO

Rozmowa z **Andrzejem Pawluszkiem** z zarządu województwa

Innych kandydatów już nie ma

● **Wojciech Pszoniak odmówił kierowania Teatrem Polskim. Zastanawiał się nad propozycją półtora miesiąca. Nie powiedział Panu, że nie może rozwiązać kontraktów we Francji?**

– Byłem zaskoczony. Pan Pszoniak mówił o zobowiązaniach. Dopiero w sobotę powiedział mi, że ich zerwanie będzie miało dla niego poważne finansowe skutki.

● **Straciliście półtora miesiąca.**

– Paradoksalnie nie. Ustaliliśmy, że kandydatem na dyrektora będzie Krzysztof Mieszkowski. Rozważaliśmy jego osobę obok Pawła Miśkiewicza, który powiedział, że wolny będzie dopiero w grudniu. Później pojawił się Wojciech Pszoniak. To była kusząca perspektywa. Rozmawiał z Andrzejem Wajdą, Romanem Polańskim. Nasze negocjacje były konkretne. W sobotę podzielił się ze mną troską, że nie jest akceptowany przez zespół. Wiem, że nie chcieli go tylko niektórzy.

● **Wszyscy w teatrze chcą Krzysztofa Mieszkowskiego?**

– Nie spotkałem ponadstuosobowego zespołu, który byłby jednomyślny. Ale z naszego – przepraszam za słowo – wywiadu – wynika, że w większości jest akceptowany.

● **Trzymaliście w tajemnicy jego nazwisko.**

– Nie mogliśmy o nim mówić. Podkreślałem, że mamy dwóch mocnych kandydatów: Miśkiewicza i Mieszkowskiego. Ale po rezygnacji Pszoniaka nie możemy pozwolić na kolejne miesiące oczekiwań.

● **Czego spodziewa się Pan po nowym sezonie?**

– Krzysztof Mieszkowski mówił o konkretnych pomysłach. Rozmawiał z reżyserami. Lepiej zaryzykować parę słabszych miesięcy w teatrze niż długą niepewność.

● **Jakie propozycje ma Krzysztof Mieszkowski?**

– Nie chcę odkrywać nie swoich kart. O szczegółach rozmawialiśmy już jakiś czas temu, teraz mogą być nieaktualne.

● **Niektórzy zarzucają Mieszkowskiemu, że nie jest reżyserem i nie ma wyższego wykształcenia.**

– Nie ma innych kandydatów.

Bierzemy pod uwagę atuty i mankamenty. Krzysztof Mieszkowski zna teatr od wewnątrz, był współpracownikiem Jacka Wexlera; za jego czasów to była świetna scena. Jest wrocławianinem i będzie chciał się wykazać. Jako szef „No-

tatnika Teatralnego” zna światowe trendy. Nie jest reżyserem, ale paradoksalnie to może być atut. Często dyrektorzy – reżyserzy mają pokusę zagarnięcia teatru. A wykształcenie? Cóż, John Major i Aleksander Kwaśniewski też go nie mieli.

● **Aktorzy to chyba jedyne środowisko, które może powiedzieć „nie” i nie dostać szefa, którego nie akceptuje.**

– Gdyby Wojciech Pszoniak powiedział „tak”, byłby dyrektorem Teatru Polskiego.

● **rozmawiała**

MAŁGORZATA MATUSZEWSKA



FOT. MAGDA KOŁODZINSKA